

# IUSTITIA

## WAŻNE PYTANIA

### Trzeba walczyć o wartości, one w końcu zwyciężą

wywiad z Yavuzem Aydinem – tureckim sędzią, obecnie uchodzącą laureatem specjalnej nagrody SPP Iustitia w kategorii „Prawnik” wręczonej z okazji 31-lecia Iustitii

rozmawia sędzia Monika Frąckowiak\*

**Monika Frąckowiak:** Witaj Yavuz, miło Cię widzieć przy okazji spotkania MEDEL w Kluż – Napoce w Rumunii. Przy okazji, wiem, że Rumunia to ważny dla Ciebie kraj.

**Yavuz Aydin:** Rzeczywiście, Rumunia to dla mnie druga ojczyzna. Po ucieczce z rodziną z Turcji latem 2016 r., to właśnie w Rumunii sądy przyznały nam azyl, i to mimo nacisków rządu rumuńskiego na sąd, żeby tego nie robić. Mieszkaliśmy tutaj przez dwa lata, mamy dużo wspólnych wspomnień, przyjaciół.

**MF:** Rozmawialiśmy już wiele razy, skupiając się na kryzysie praworządności w Turcji. Ale czy moglibyśmy zacząć od początku – jak to się stało, że zostałeś sędzią?

**YA:** Mam starszego o 5 lat brata, który kiedy kończyłem liceum, był na aplikacji sądowej. To on zainspirował mnie do wybrania tego zawodu. Choć jak spojrzę wstecz, to myślałem o tym, by zostać sędzią jeszcze wcześniej. Jak wielu nastolatków chciałem walczyć z niesprawiedliwością na świecie. Egzamin na aplikację sędziowską zdawałem w 2000 r. Był to najtrudniejszy egzamin w moim życiu. Aplikacja trwała 2 lata. Pierwszy sąd, do którego zostałem powołany był przy granicy z Grecją, w małej miejscowości turystycznej. O ironio z punktu widzenia moich doświadczeń życiowych – zajmowałem się przestępstwami nielegalnego przemycań ludzi.

**MF:** No tak, sam z rodziną uciekłeś z Turcji, korzystając z „usług” przemytników, których być może wcześniej sądziłeś...

**YA:** Wyobraź sobie, że będąc na szkoleniu w Trewirze w 2004 r. poszedłem z kolegą sędzią, orzekającym w Van

na kebab. Spotkaliśmy tam irańskiego Kurda, który wjechał nielegalnie do Turcji właśnie w Van, a opuścił Turcję przez zieloną granicę koło miasteczka, w którym ja orzekałem.

**MF:** Czy miałeś wpływ na wybór sądu, w którym orzekałeś?

**YA:** Decydowała o tym Rada Sądownictwa. Ale po dwóch latach pracy w sądzie przyjąłem propozycję pracy w zespole w ministerstwie sprawiedliwości, odpowiedzialnym za akcesję Turcji do Unii Europejskiej. To był 2004 r. Byłem jednym z nielicznych prawników, którzy studiowali prawo europejskie, poza tym znałem języki obce. Przeniosłem się zatem do Ankarę.

**MF:** Czy wierzyłeś wówczas, że Turcja stanie się członkiem Unii Europejskiej?

**YA:** Zdecydowanie tak! Najbardziej obiecujące były lata 2009–2011. Sytuacja w Turcji dawała podstawy do wiary, że w końcu staniemy się pełnoprawnym członkiem wspólnoty europejskiej. Partia *Erdogana* wydawała się przywiązana do wartości demokratycznych. Potwierdzały to raporty organizacji międzynarodowych. Byliśmy pokazywani jako wzór muzułmańskiego kraju demokratycznego, z którego mogą brać przykład inne kraje, w których odbywała się tzw. „arabska wiosna”. Jeszcze w 2010 r. przegłosowano zmiany Konstytucji, które miały katapultować Turcję w stronę nowoczesnego państwa.

**MF:** Co zatem się stało, że te marzenia przysły?

**YA:** Pokrótkę sprowadza się to do prostego hasła, że władza absolutna deprawuje. Używając literackiej i filmowej metafory, to jak z pierścieniem we „Władcy pierścieni”, którego chęć posiadania zamroczyła umysły bohaterom. Może gdybym i ja założył taki pierścień, bez mechanizmu *checks and balances*, też bym się zdeprawował. Władza w Turcji zaczęła sobie zdawać sprawę, że poprzez demokratyzację Turcji traci kontrolę, sama jest kontrolowana, traci wpływy na każdym polu.

**MF:** Jak wyglądał proces odwrócenia demokratyzacji Turcji? Co poszło na pierwszy ogień?

**YA:** Ludzie u władzy w Turcji byli i są zdeprawowani, ale bardzo inteligentni. Zaczęło się od mediów. Władza zastraszala firmy zarządzające mediami poprzez nakładanie astronomicznych kar pod byle pretekstem (np. pół miliona Euro). Ta metoda okazała się skuteczna do przejścia nad mediami kontroli. Erdogan zdołał też podporządkować sobie armię. Armia rzeczywiście była problemem w Turcji, przez dziesięciolecie miała nieuzasadnioną kontrolę nad wszystkimi sferami życia publicznego. Tyle tylko, że na skutek działań *Erdogana* nadużywanie władzy pozostało, zmienili się tylko ludzie u steru.

\* Sędzia Sądu Rejonowego Poznań Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, członkini zarządu MEDEL.

**MF: Z tego co wiem, kolejne było sądownictwo, jak to wyglądało?**

**YA:** Po pierwsze *Erdogan* zrobił użytek z postępowań przeciwko wysoko postawionym wojskowym, którzy rzeczywiście dopuszczali się strasznych nadużyć. Mawiał o sobie, że jest „prokuratorem Turcji” w tych sprawach. To nie był tylko zabieg retoryczny. Dziś wiemy, że *Erdogan* będąc premierem miał istotny wpływ na te postępowania. Wielu się to podobało, nikt głośno nie protestował. W tamtym czasie panowało też swoiste porozumienie między różnymi grupami wpływu w Turcji, w tym układzie silna była też grupa tzw. Gulenistów. Do pewnego momentu – w ramach owego sojuszu – przyomykano oczy, czy nawet maskowano nadużycia *Erdogana*, bo sojusz opłacał się wszystkim. W pewnym jednak momencie – było to w 2012 r. – sojusz został wypowiedziany. Rozpoczęła się wojna „na górze”, skutkiem której nastąpiła jeszcze większa konsolidacja wpływów *Erdogana*.

**MF: A w 2013 r. doszło do wielkich protestów w parku Gezi w Istambule ....**

**YA:** Tak, społeczeństwo obywatelskie w Turcji, które także uwierzyło w demokratyzację Turcji, było sfrustrowane odwracaniem tego procesu. Zapalnikiem protestów była decyzja rządu zniszczenia parku Gezi w centrum Stambułu i wybudowania w jego miejscu kompleksu budowlanego. Na ulice wyszły dziesiątki tysięcy ludzi, którzy protestowali przeciwko zapędom autorytarnym władzy. Pomimo brutalnych akcji policji, społeczeństwo obywatelskie pokazało swoją siłę. *Erdogan* się jej przestraszył, w związku z czym stał się jeszcze bardziej radykalny i zdeterminowany w objęciu władzy absolutnej. Do tego mniej więcej w tym samym czasie wyszedł na jaw skandal korupcyjny dotyczący syna *Erdogana*. Do jego ujawnienia przyczyniły się działania niezależnych od *Erdogana* jednostek policji i prokuratury (bo mimo znacznych wpływów, *Erdogan* nie miał jednak jeszcze 100% kontroli nad tymi instytucjami). To także zdeterminowało *Erdogana* do przejęcia absolutnej kontroli nad wymiarem „sprawiedliwości” w Turcji.

**MF: Jak to się przełożyło na poszczególne organy sądownictwa, w szczególności Radę Sądowniczą?**

**YA:** W październiku 2014 r. odbywały się wybory na nową kadencję do rady sądowniczej, poprzedzone niewiarygodną propagandą zorganizowaną przez rząd. Przez miesiące słyszeliśmy w mediach przejętych już przez władzę, na wiecach, po prostu wszędzie, o tym, że sędziowie i prokuratorzy działają przeciwko społeczeństwu, przeciwko demokratycznie wybranej władzy, tworzą równoległe państwo, sponsorowane przez siły zewnętrzne. Na kilka miesięcy przed wyborami do Rady powstało nowe stowarzyszenie: „Jedność dla Sądownictwa”. Przez propagandę rządową jedynie to nowe stowarzyszenie było przedstawiane jako zrzeszające prawdziwych patriotów, sędziów i prokuratorów

oddanych Turcji. Rząd udostępniał im nawet helikoptery, żeby mogli odwiedzić więcej miejsc w celu przeprowadzenia swojej kampanii. Reszta przedstawiana była jako „Guleniści”, bez względu na to, czy poszczególni sędziowie czy prokuratorzy byli w jakikolwiek sposób związany z tym ruchem, czy nie. To była łąka przypięta wszystkim, którym zależało na niezależności sądownictwa. Wiele osób się na to złapało, doszło do ogromnego podziału w naszym środowisku. Kontrkandydaci „Jedności dla sądownictwa” oraz ci, którzy lobbowali na ich rzecz byli nazywani zdrajcami, szukano na nich „haków”. Z kolei dla tych, którzy otwarcie wsparli kandydatów prorządowych były obiecane awanse, nawet amnestia dotycząca ich postępowań dyscyplinarnych. Rząd otwarcie stosował metodę kija i marchewki.

**MF: Czy Ty również byłeś zaangażowany w tę kampanię?**

**YA:** Zjechałem setki kilometrów, wykorzystałem większość urlopu wypoczynkowego, by przekonywać sędziów do głosowania na osoby, które będą walczyć o niezależne sądownictwo. Wiedzieliśmy, że to był decydujący moment dla naszej przyszłości, dla przyszłości całej Turcji. Ostatecznie jednak prorządowe stowarzyszenie „Jedność dla sądownictwa” zwyciężyło, choć nieznaczną przewagą. Błyskawicznie zmieniono prawo dotyczące możliwości przenoszenia sędziów, zmieniono skład izby odpowiedzialnej za postępowania dyscyplinarne. W ciągu jednego dnia aż 3000 sędziów na podstawie jednego dekretu Rady zostało przeniesionych do odległych jednostek (czasami o tysiące nawet kilometrów).

Z kolei dwa lata później, po domniemanej próbie puczu, wszystkie osoby, które startowały z kontr – listy „Jedności dla sądownictwa” i które otwarcie je wspierały, zostały w ciągu dwóch godzin wyrzucone z sądownictwa. To było 2800 osób. Ta lista była przygotowana już w 2014 r. przy okazji wyborów do Rady Sądowniczej i czekała na odpowiedni pretekst, by być użytą. Tym pretekstem były wydarzenia z 15.7.2016 r., które swoją drogą *Erdogan* nazwał jako „dar od Boga”.

**MF: To wszystko nie mogłoby się zdarzyć bez współpracy części sędziów?**

**YA:** I to jest jedna z najbardziej szokujących i gorzkich lekcji tego co się stało. Przecie nikt inny, ale właśnie nasi koledy i koleżanki nas sprofilowali, doprowadzając ostatecznie do wyrzucenia nas z zawodu i wsadzenia do więzień.

**MF: Tak wiele z historii, które opowiadasz, przypominają to co dzieje się w Polsce. Reforma polskiego wymiaru sprawiedliwości też nie mogłaby się udać, gdyby nie część sędziów. Pomijając grupę osób, które w sposób oczywisty złamały wszelkie zasady, zostając członkami upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa, „sędziami” nowych izb w Sądzie Najwyższym, czy rzecznikami dyscyplinarnymi z nominacji ministra sprawiedliwości, jest też część sędziów, którym te obecne zmiany ponoć się nie podobają, ale mimo to czerpią z niego okazje i profity.**

**YA:** Jak ja dobrze znam te argumenty, że przecież jestem dobrym sędzią, zawsze miałem dobre wyniki pracy, byłem sprawiedliwy, więc awans mi się po prostu należy. Poza tym jestem np. sędzią cywilnym, więc nie będę sędzić politycznych oponentów. Też słyszałem takie wymówki od moich kolegów. Tymczasem oni legitymizują zło, stają się numerem statystycznym dla władzy, żeby pokazać, jak system dobrze działa. Każdy ma prawo do rozwoju profesjonalnego, ale przychodzą takie momenty, kiedy trzeba ustawić sobie priorytety i dokonać wyboru. A przecież mówimy o sędziach! Kto inny jak nie sędzia ma wiedzieć, że praworządność to wartość najwyższa. Przecież to sędziowie stanowią element systemu *checks and balances*. W swoim czasie ci sędziowie nie będą mogli umyć rąk i powiedzieć, że nie mieli z tym nic wspólnego.

**MF: Zamierzamy wraz z Twoim wywiadem opublikować list Twojego kurdyjskiego kolegi, sędziego który także uciekł w 2016 r. Czy mógłbyś powiedzieć kilka słów o nim.**

**YA:** Dla bezpieczeństwa jego i jego rodziny, której duża część została w Turcji, nie możemy podać żadnych szczegółów, który umożliwiłyby jego identyfikację. Jego historia jest szczególna, bardzo go podziwiam. W 2015 r. *Erdogan* prze-rwał dialog z kurdyjską społecznością, rozpoczął regularne ataki na Kurdów, poszczególne wioski i miasteczka kurdyjskie zostały zbombardowane. Tak więc mój kurdyjski kolega był podwójnie załamany sytuacją w Turcji, ponieważ był sędzią i jest Kurdem. Jest zatem podwójną ofiarą reżimu. By zostać sędzią, musiał pokonać o wiele więcej przeszkód niż ja. To naprawdę rzadkość w tej społeczności, żeby zostać sędzią czy prokuratorem. Jego rodzice zrobili wszystko, by wyrwać swoje dzieci z zakłętej pętli przemocy, która spotyka Kurdów. Bo na przestrzeni lat albo zostawali ofiarami, albo szli do partyzantki i sami działali poprzez przemoc.

**MF: Czy udało mu się uciec razem z najbliższą rodziną?**

**YA:** Tak, na szczęście z żoną i dziećmi zdołali przedrzeć się przez góry do Grecji. Podziwiam go także dlatego, że w ogóle nie narzeka, z wdzięcznością przyjmuje to co dostaje od losu. W tej chwili wykonuje pracę fizyczną w jednym z krajów zachodnich, ale lada dzień kończy dodatkowe studia, i broni dyplom.

**MF: Jak widzisz przyszłość Turcji, Polski i w ogóle praworządności w Europie?**

**YA:** Myślę, że najlepsze czasy mamy już za sobą. Tendencje autokratyczne widoczne są wszędzie. Pod pretekstem zapewnienia bezpieczeństwa ograniczane są prawa obywatelskie także w „starych demokracjach”. Ale mimo wszystko wierzę, że ten zły czas się odwróci. Tego też uczy nas historia. Tylko tym razem musimy pamiętać, że po zmianie priorytetem nie może być odwet, ale zbudowanie nowego państwa, z silnymi instytucjami demokratycznymi. Trzeba iść do przodu, nie dać się zamknąć w błędnym kole zawiści, zwłaszcza w tak podzielonym społeczeństwie jak tureckie. Choć oczywiście należy rozliczyć krzywdy, ale w transparentnych i sprawiedliwych procesach. Jeśli chodzi o Polskę, wierzę, że nie będzie musiała dojść do takiego stanu jak Turcja, by dopiero nawrócić się na drogę praworządności. Ale musicie cały czas z determinacją walczyć o wartości, o zasady, choć domyślam się, jak bardzo jesteście zmęczeni. Obserwując Iustitię z mojej perspektywy widzę, że robicie świetną robotę. Macie też wspaniałe społeczeństwo obywatelskie, a to napawa otuchą.

**MF: Dziękuję Ci Yavuz, że znalazłeś dla nas czas. Jesteś zawsze mile widziany w Polsce, do zobaczenia.**

**YA:** To ja dziękuję. Może kiedyś, za kilka lat uda nam się spotkać w moim ojczystym kraju.

**MF: Dziękuję**

REKLAMA

**BESTSELLEROWE**  
ZBIORY AKTÓW  
PRAWNYCH

[ksiegarnia.beck.pl](https://ksiegarnia.beck.pl)

**81 46 13 300**